

# Kozyra w Kobro!

Katarzyna Kozyra to rzeźbiarka, autorka instalacji, performansów, fotografii i sztuki wideo – często o prowokacyjnym charakterze – która zasłynęła swoją pracą dyplomową „Piramida zwierząt” (1993). Artystka jest pedagogiem ASP w Łodzi.

Wystawa została zorganizowana w ramach obchodów 80-lecia ASP w Łodzi. Kurator wystawy: Michał Rybiński.

Spotkanie poświęcone artystce: 13 III, godz. 18, Galeria Kobro ASP

O projektach artystki porozmawiają: historyczka sztuki i kuratorka Hanna Wróblewska, historyk i krytyk sztuki Bogusław Deptuła oraz kurator wystawy „Kozyra w Kobro” dr Michał Rybiński.

## Katarzyna Kozyra, czyli artystka ekstremalna

Jej realizacje, co do których sama miała wątpliwości czy są dziełami sztuki, zawsze w centrum stawiają jej osobę, to ona staje się materiałem swoich dzieł.

Nie pojawia się, w swym najsłynniejszym dziele „Piramidzie zwierząt”. Równocześnie jest jej pomysłodawczynią, a zarazem kimś więcej – swoiście rozumianą reżyserką tej, w czasie gdy powstała, uznawanej za niezwykle drastyczną realizację, ponosząc wielkie emocjonalne koszty. Fakt, że zdecydowała o śmierci konia – co zostało sfilmowane i stało się częścią, który stał się podstawą tej zwierzęcej piramidy, sprawiło, że Kozyra stała się kimś w rodzaju wroga publicznego początku lat 90-tych. A co więcej spowodowało, że sztuka współczesna stała się przedmiotem dyskusji i nadzwyczaj gorących sporów natury moralnej, etycznej i estetycznej. Jej działania torowały drogę nowemu – krytycznemu pokoleniu artystów, których, w pewnym sensie, stała się patronką.

Była uczennicą Grzegorza Kowalskiego na wydziale rzeźby warszawskiej ASP, a tym samym członkinią tak zwanej „Kowalni”, wraz z innymi Pawłem Althamerem, Romanem Stańczakiem, Arturem Żmijewskim. Pojawienie się tej grupy artystów na trwale odmieniło historię współczesnej sztuki polskiej.

Prawie wszystkie inne jej realizacje naznaczone osobistym udziałem, często miały bardzo prowokacyjny charakter. Nie stroniąc od swoistej auto-wiwisekcji, potrafiła doświadczenie własnej, ciężkiej choroby onkologicznej uczynić tematem pracy, sprawiając, że doświadczenie indywidualne stało się uniwersalnym. W rozmowie z Arturem Żmijewskim z 1993 roku przyznaje: „Lubię przeginać pałę, iść na total, eksploatować się do końca. Kilkakrotnie w różnych sytuacjach forsowałam odporność i straciłam ją zupełnie. (...) Zaczęły mnie zżerać komórki rakowe, przestałam się bronić, przestałam mieć motywację do życia, do czegokolwiek. (...) Na pewno wykorzystałam sytuację choroby”. Od tego wywiadu minęły już 32 lata, a nadal robią wrażenie i ujawniają niemalże samobójczą strategię artystki. W jej postawie jest wielka determinacja i poszukiwanie prawdy za wszelką cenę. A prawda bywa niewygodna – dla nikogo.

Innego rodzaju przekroczeniem było zmontowanie starszej wersji „Święta wiosny” – baletu Igora Strawińskiego, w której młodzińskich tancerzy zastąpiły osoby w bardzo zaawansowanym wieku, które dodatkowo zamieniły się swymi przyrodzonymi płciami. Było to możliwe dzięki wielkiej pracy montażowej, która „ożywiła” statyczne zdjęcia „tancerzy”. Pomysł, by to osoby w zaawansowanym wieku „zatańczyły” to tej muzyki, uznaję za wyjątkowo przewrotny, czy raczej odkrywczy, jak dla

mnie.

Potem były jeszcze dwie wersje „Łaźni” – żeńskiej (1997) i męskiej (1999). Dwa rodzaje podglądania intymności w publicznej łaźni, które ujawniają całkowicie odmienne zachowania mężczyzn i kobiet gdy zostają sam na sam ze swą intymnością. Okazało się, że mężczyźni nie porzucają swych ról – nawet w takim otoczeniu, niejako ujawniającym prawdę o ich, co najmniej – fizyczności.

Następnie przystąpiła Katarzyna Kozyra do spełniania swoich marzeń życiowych i artystycznych w cyklu „W sztuce marzenia stają się rzeczywistością”. Realizowany w latach 2003-2009, stał się okazją dla poszukiwań siebie w świecie sztuki, gdzie Kozyra postanawia nauczyć się wykonywać arie operowe, lub zostać „Cheerliderką” (2006), z jednej strony przekraczając swe ograniczenia, a z drugiej nie dając im rady. Kalekość tego pomysłu/zamiaru/inwencji, była jego siłą. Owa wykonawcza niedoskonałość miała twarz Kozyry.

Następnie przez wiele lat realizowała na ulicach Jerozolimy projekt filmowy „Szukając Jezusa”, który okazał się na tyle trudny, że ma kilka wersji, ujawniając procesualność tego projektu. To również pokazuje wysokie artystyczne ryzyko, na które Kozyra się decyduje. Ta postawa ryzykancko – ekstremalna, to prawdziwy znak rozpoznawczy artystki, która wielokrotnie przekroczyła granice – zarówno sztuki jak i samej siebie, co sprawia, że pozostaje osobą w sztuce najzupełniej wyjątkową.

*Bogusław Deptuła*